

# SUKCES KONKURSU FILMOWEGO NA POMORZU

Z miast prowincjonalnych napływają wiadomości o szybko wzmagającym się powodzeniu naszego konkursu filmowego.

W ślad za wielkimi miastami odezwały się mniejsze. Nie

brak zgłoszeń z takich miasteczek, jak Koło, Włodawa, Baranowicze...

Największe jednak zainteresowanie wywołał konkurs na Pomorzu.



Nr. 30.

## Romantyczna narzeczona i czupurny oblubieniec

„Pyskówka“ — kamieniem obrazy

„A gdy mi chcesz mojej zguby Krokodylka daj mi luby“.

Nie zupełnie tak po Fredrowsku, ale podobnie rzekła uroczą p. Izabela do swego narzeczonego p. Edmunda K., zażądała bowiem od swego „galopanta“ odegrania, własnoręcznie, serenady, pod jej oknem. Romantyczna to bowiem jest niewiasta, jak Giulietta i z narzeczonego swego pragnęła uczynić, pełnej krwi, Romea.

Grać to grać, pomyślał sobie p. Edmund i pojechał do Warszawy, ile że cała sprawa miała miejsce w sławnym grodzie mazowieckim Mińsku, aby sobie jakowyś instrument zakupić.

Warszawa jak Warszawa. Słońce świeci. Ruch jest. Wesoło jest. Trzeba się napić aby było jeszcze radośniej. Jak pomyślał, tak uczynił.

Wódeczka, zakąska, wódeczka, przyjemne ciepło, jeszcze raz wódecz-

ka, rachunczek, ulica, mały spacerok. Senatorska 22, sklep z instrumentami muzycznymi. — Ano trzeba sobie kupić, jakowyś instrument pod tą serenadę — rzekł do siebie p. Edmund i wszedł do sklepu.

Teraz niefortunny trubadur siedzi w kozie, a później zapłaci grubo za uszkodzone instrumenty muzyczne.

Wódeczka... wódeczka...

Długo wybierał różne instrumenty ale nie jakoś wybrać nie mógł aż w końcu znużony tem wszystkim właściciel sklepu zaproponował gościowi kupno ustnej harmonijki.

— Co? — ryknął p. Edmund — to pan myślisz, że ja będę narzeczonej na pyskówce przygrywał? — i buch go w łeb. Rozszalały, jak tajfun, p. Edmund uczynił przy tem takie spuszczenie w sklepie, że zawezwano policję.

## Oryginalna amunicja

Jaja w roli ręcznych granatów

Urznął się serdecznie p. Karol S. i powędrował w aleje. Gdzieś w okolicy Belwederu natknął się nasz bohater na niewiasty wiejskie, niosące jaja na targ.

— Jajeczko po wódcę, rzecz dobra — pomyślał uziębły Karolek i zagadnął niewiastę:

— Możeby mi pani parę jajeczek sprzedała.

— Dlaczegoż nie — rzecze kobieta i odkrywa koszyk.

Jajka musiały być istotnie dobre, bo Karolek zjadł ich aż 11, ale płacić

nie chciał. Poco tak przykro kończyć rzecz tak przyjemną?

— A ty złodzieju — wrzaśnie wieśniaczka — to to tak, żezarłeś, a płacić nie chcesz. Skoroś już 11 tyknął masz tu do tuzina — i buch go jajem w łeb.

I niewiadomo coby się stało, bo wszystkie towarzyszyki poszkodowanej poczęły wprowadzać w czyn prawo Lyncha, tłukąc jaja na głowie Karolka, gdyby nie posterunkowy, który wywołany na „jajeczno“ p. Karola zabrał do komisariatu.

Dla urzędniczego wystarczająco przeczytać, co o tem pisze „Dziennik Bydgoski“ z dnia 9 listopada.

Do redakcji naszej ciągną całe procesje pań i panienek, celem zasięgnięcia bliższych informacji co do warunków konkursowych na najpiękniejszą gwiazdę filmową narodowości polskiej.

Także co drugie dzwonięcie telefonu ma na celu (jak amen w pacierzu!) zasięgnięcie na ten temat informacji.

Listami, jakie w tej materji otrzymujemy, moglibyśmy całą zimę naszą maszynę rotacyjną utrzymywać w

rozruchu, gdybyśmy do motoru elektrycz-

Jest nam niemożliwą rzeczą wszystkim paniom i każdej z osobna udzielać odnośnych wyjaśnień.

Aby jednak Czytelniczkom naszym pójść w tej mierze na rękę, porozumieliśmy się w drodze radiotelegraficznej z odnośnymi wytwórniami co do dokładnych warunków konkursowych, i warunki te w całej rozciągłości ogłosimy w najbliższym niedzielnym numerze „Dziennika Bydgoskiego“.

Panie kandydatki raczą zatem aż do tego terminu uzbroić się w cierpliwość.

Warszawa jednak nie da się chyba zdystansować. Wnosząc z szybkości, z jaką rośnie ilość zgłoszeń, udział w konkursie będzie niezwykle liczny.



Nr. 104.

## Zazdrosny Jankiel i 11 drabów

Widelce, gramofon i stołki w ruchu

Figlarny amor, różne sobie wybiera tereny operacyjne. Czasem działa nawet na pocztę. Bezpośrednim wynikiem popisów amora było to, że urzędniczka pocztowa p. Irena K. zakochała się nie bez głębokiej wzajemności w p. Moszka G. co do szalu zazdrości doptowadzało drugiego jej „galopanta“ p. Jankla H.

— Vendetta! Vendetta! — pomyślał p. Jankiel i postanowił dobitnie zadokumentować to swoje niezadowolnienie.

Pewnego popołudnia, gdy nadobna Irena wybrała się na spacer z Moszkiem, podszedł do nich Jankiel i w słowach krótkich a wytwornych przedstawił rzecz taką:

— Moja siostra Ruchla, to ona bardzo chce panią poznać. Możeby pani do nas poszła.

— Pójdę, ale z Moszkiem — rzekła panna Irena i tak uczyniła.

Gościenny p. Jankiel zaprowadził zakochaną parę do swego mieszkania i zamknął ich w saloniku, twierdząc, że siostra zaraz przyjdzie.

W pewnym jednak momencie z pod mebli ustawionych w salonie zjawili się 10 drabów, którzy kolejno zgłosili pretensje do ręki p. Ireny.

Nie w ciemności błąkała niewiasta, narobiła takiego alarmu, takich cudów odwagi dokazywał, że młodzieniec z powrotem pomaszzerowali pod stół. A zaś ukochany Irenki p. Moszek takim zapalał gniewem, że nie bacząc na fruujące w powietrzu stołki i gramofon, chwycił w rękę widelce i wpakował go rywalowi w głowę.

Nadbiegła policja, zawezwano Pogotowie i po krótkiej chwili powędrowano do komisariatu.

Tu rozegrał się ostatni akt tragedji. Gałgan Jasek nie dość że podstępnie działał jeszcze niesłusznie oskarżył rywala o kradzież łyżeczek wartości 210 zł. Łobuz.

Sprawa zakończy się w sądzie. Taka jest powieść moja o Ireny łosach...

## Najmniejsza i największa uliczka Warszawy



Jest to ulica Rycerska, o której pisaliśmy przed kilku dniami. Pomyślmy, jak skończyłaby się automobilowa wycieczka na tę ulicę, szeroką na parę metrów. Samochód możeby się przepchał w jedną stronę, ale jużby nie powrócić.

CENA OGŁOSZEN: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., Drobnie 1 słowo—10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski.

Sp. Akc. Zakt. Graf. „Drukarnia Polska”  
Warszawa, Szpitalna 12. Telefon: 112-22 i 117-08.

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.